GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 29 kwietnia 1919. | Nr. 113.

Odezwa Piłsudskiego do Litwinów.

Warszawa (PAT). Do ludności byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wydał naczelnik państwa, komendant Piłsudski, pod datą Wilno 22 kwietnia, następującą odezwę:

Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego! Kraj wasz od stu kilkudziesięciu lat nie znał swobody, uciskany **przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką i bolszewicką,** przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępując wolę, a częstokroć łamiąc życie. **Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi,** raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, **jakby przez Boga zapomnianej,** musi się zaprowadzić swoboda i prawo wolnego i niczem nie skrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach i te wojska polskie, które z sobą **przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, niosą wam wszystkim wolność i swobodę.** Chcę dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, **jak sami tego sobie życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony polskiej.** Dlatego to piszemy, że na waszej ziemi brzmią jeszcze działa i krew się leje. **Nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny,** do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi. Zadaniem tego zarządu cywilnego będzie: 1) **ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swojego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli.** Wybory te odbędą się na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania; 2) danie potrzebującym pomocy żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju, otoczenie opieką wszystkich **nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.** Na czele zarządu postawiłem **Jerzego Osmólowskiego,** do którego bezpośrednio lub do ludzi przez niego oznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkich potrzebach i sprawach, które was bolą i obchodzą.

Józef Piłsudski, m. p.

Prześladowania Polaków na Litwie.

Warszawa. (Telefonem). **„Gazeta Warszawska“** przynosi szereg ciekawych informacyi o stosunkach narodowych w gubernii kowieńskiej. Pismo przytacza dane statystyczne, z których wynika, że **w powiatach kowieńskim i wiłkomirskim ludność polska stanowi 60—75 procent.** Do polskich szkół elementarnych w Kownie uczęszcza obecnie **1200 dzieci,** podczas gdy do litewskich tylko **300 dzieci.** Rząd litewski stara się narzucić miastu Kownie zewnętrzny charakter litewski. **Surowo zakronił szyldów polskich.** Urzędnicy litewscy nie chcą wcale mówić po polsku i załatwiają strony jedynie **po rosyjsku i litewsku.** Gazetę polską **„Głos Kowieński“ zawieszono.** Znany wróg Polaków biskup kowieński Korewicz **ruguje bezwzględnie księży Polaków** i stara się wszystkie parafie obsadzić Litwinami bez względu na procent ludności polskiej. **„Gazeta Warszawska“** domaga się więc włączenia wschodnich powiatów gubernii kowieńskiej do Polski na podstawie spisu ludności, którybý przeprowadzono **bez wszelkiego wpływu postronnego.**

Wyrżnięcie 4000 żydów na Ukrainie.

Warszawa. (PAT) Organ komunistyczny wileński „Młot“ z dnia 6 kwietnia donosi z Odesy: Pisma odeskie podają wiadomość o szerzących się wszędzie **na Ukrainie pogromach żydowskich.** W Płoskirowie ataman kozacki pozwolił swoim chłopom **przez 3 dni pohulać.** Rezultatem tego było **wyrżnięcie około 400 żydów.** Nie oszczędzano przytem ani **starców, ani kobiet, ani dzieci. Nieszczęśliwym ofiarom obcinano uszy i nosy, wykłuwano oczy, rozpró vano żołądek itd. Dzieci przebijano pikami. W Bałcie pogrom trwał przez 3 dni.** Po 3 dniach przerwy zaczął się na nowo. Liczba ofiar ma dosięgać **800. Gwałcono kobiety i zabijano dzieci.** Trupy leżały na ulicach nie pogrzebane. W Elizabetgradzie cofające się wojska Petljury urządziły **pogrom majątków i mieszkań żydowskich.**

Dalsze sukcesy wojsk polskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 27 kwietnia: Front galicyjski i wołyński: Sytuacya bez zmiany. Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze zajęły na północ od Wilna **Mejszagoły, Bezdany i Niemenczyn** oraz na wschód **Kenę.** Nieprzyjaciel cofa się wszędzie przed naszymi patrolami. W Wilnie spokój. Ruch panuje normalny. Na wschód od Baranowicz kawalerya nasza zajęła miasto **Inów.**

Rokowania o rozejm Polaków z Ukraińcami w Paryżu.

Paryż (PAT). Havas 28 kwietnia. Biuro prasowe ukraińskie w Berlinie ogłasza, że sekretaryat Ukrainy zachodniej w Stanisławowie postanowił na skutek otrzymanego od Wilsona telegramu, **podjąć w Paryżu wstępne rokowania z Polską.** Wyszle w tym celu delegacyę, złożoną z osób: podsekretarza Łozińskiego, byłego sekretarza Witowskiego i jako sekretarza tej delegacyi Kulczyckiego. Jedynie ta delegacya będzie miała upoważnienie **do prowadzenia rokowań o rozejm.**

Przed wyznaczeniem granicy polsko-ukraińskiej.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Ministrowie spraw zagranicznych Francyi, Ameryki, Japonii i Anglii odbyli w sobotę po południu konferencyę, na której omawiano kwestyę niemieckich kolonii i uchwalono zamieszczenie nowych klauzul w traktacie pokojowym odnośnie do zrzeczenia się Niemiec praw do kolonii. **Uchwalono też rozszerzyć upoważnienia komisyi dla spraw polskich. Komisya ta otrzymała upoważnienie do zakreślenia granicy Polski od strony Ukrainy.**

Wielkie manifestacye we Włoszech za Rjeką

Wiedeń. (PAT) „Der Neue Tag“ zamieszcza doniesienie z Lugano z informacyą powiadamiającą, że powrót prez. min. Orlando podobny był do **tryumfalnego pochodu.** W Genui Orlando wygłosił mowę, w której oświadczył, że Włochy **nie zniosą hańby i obelgi.** Przemawiał także generał Diaz, który oświadczył, że Włochy liczyć mogą na swoje wojska. Powtórzyły się wielkie demonstracye w Turynie, gdzie znów Orlando przemawiał, przypominając historyczne słowa jednego z królów francuskich, który powiedział: Włochy są tak wielkie, że nawet trup ich może zakazić cały świat. Burmistrz Rzymu zaprosił d'Anunzia, by przybył do Rzymu i na kapitolu wygłosił mowę, by zaprotestować **przeciwko pogwałceniu prawa włoskiego.**

Wyjazd Sonnina z Paryża.

Kraków. (PAT) Radiotelegram stacyi krak. z Paryża: Min. Sonnino złożył przed wyjazdem wizytę Pichonowi. **O godz. 3-iej po poł. opuścił Paryż żegnany na dworcu imieniem rządu przez Pichona.**

Po wyjeździe Orlanda z Paryża.

Paryż. (PAT) Ag. Hav. Szefowie rządów Ameryki, Francyi i Anglii wyrazili ministrowi Orlando nadzieję, że parlament włoski przyczyni się do rozwiązania zagadnień pozostających jeszcze w zawieszeniu. Orlando wyjechał do Rzymu w towarzystwie Barzilaia i gen. Diaza, podczas gdy inni członkowie delegacyi włoskiej pozostali nadal w Paryżu. Wiadomość, że **Orlando nie cofnie swego postanowienia,** by nie uczestniczyć więcej w konferencyi pokojowej i wyjechał wieczorem do Rzymu, **wywołała w opinii publicznej głębokie wrażenie.**

Być może, że Orlando wróci do Paryża na dzień otwarcia rokowań z pełnomocnikami niemieckimi, które to rokowania rozpoczną się **1 lub 2 maja.** Aby jednak zaznaczyć dążenie Włoch do utrzymania dobrych stosunków ze sprzymierzeńcami, Włosi **będą nadal współpracowali w tych wszystkich międzysojuszniczych komisyach, w których prace nie pozostają w związku z konferencyą pokojową.**

Powrót Orlanda i Sonnina do Paryża.

Kraków. (PAT) Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: „Petit Parisien“ donosi, że **Orlando i Sonnino powrócą do Paryża dnia 28 kwietnia.**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi: „Echo de Paris“ twierdzi na podstawie informacyi ze strony włoskiej, że Orlando i Sonnino jako też wszyscy ich doradcy **obiecali powrócić do Paryża dnia 1 maja.**

Włosi obsadzą Rjekę.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Lugano: Sprawozdania nadeszłe tu z miast włoskich charakteryzują jako identyczną w chwili **rozpoczęcia wojny przez Włochy.** Organizacye rządowe rozwijają żywą agitacyę **za walką o Rjekę.** Zdaje się, że Rada ministrów pod naciskiem opinii publicznej wyda zarządzenia wojskowe **zmierzające ku obsadzeniu Rjeki.**

Zatarg o Rjekę będzie zażegnany.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Journal“ donosi z Paryża: Dzienniki donoszą, że Lloyd George objął rolę pośrednika między Włochami a Ameryką. Proponuje on kompromis tej treści, że **Rjeka pod względem gospodarczym ma być umiędzynarodowiona, a pod względem politycznym oddana ma być Jugosłowianom.** Amerykańskie dzienniki podają, że uchwalony kredyt amerykański w sumie **250 milionów wypłacony będzie Włochom mimo ostatniego epizodu.** Fakt ten tłumaczy prasa francuska jako oznakę, że zatarg będzie zażegnany.

I Japonia grozi.

Paryż. (PAT) Ag. Hav. „Matin“ ogłasza wiadomość, że Japonia wycofa się z konferencyi pokojowej, jeżeli nie otrzyma [illegible] **[illegible]czynienia** [illegible]e **do Kiaotschau.**

Sensacyjne aresztowanie Niemców w Kielcach

Przemytnictwo na linii Kowel, Warszawa, Kielce, Oświęcim, Kraków, Wiedeń.

Kielce, 27 kwietnia.

Onegdaj w domu Nr. 41 przy ul. Niewachlowskiej **żandarmerya aresztowała 11 osób:** dwie kobiety i dziewięciu mężczyzn, które, — jak stwierdzono, — zajmowały się przemytnictwem na linii: Kowel, Warszawa, Kielce, Oświęcim, Kraków, Wiedeń i odwrotnie. Wszyscy **aresztowani są to Niemcy austryaccy,** wszyscy byli wojskowi, a dwóch z nich to byli oficerowie. Kilku arestowanych zajmowało stanowiska urzędowe przy kolejnictwie polskiem i w elektrowniach w Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim i Radomiu, **aczkolwiek żaden z nich** — jak twierdzi „Gazeta Kielecka" — **nie umie po polsku.**

Przy aresztowanych znaleziono **fałszywe pieczecie:** konsulatu niemiecko-austryackiego w Krakowie, konsulatu polskiego w Wiedniu, oraz dowództw okręgowych w Krakowie i Kielcach. oprócz pieczęci znaleziono również przy aresztowanych **różno sfałszowane dokumenty,** marszruty, tusz, masę do wyrabiania pieczęci i t. d.

Aresztowanych osadzono w więzieniu. Sprawa której szczegóły są **dosyć sensacyjne,** po ukończeniu dochodzenia wstępnego, będzie skierowana do prokuratoryi.

Praga głoduje!...

Kraków, 28 kwietnia.

(m-m). Czesi na Śląsku Cieszyńskim usiłują przekupić polskich robotników ponętnemi obietnicami doskonałej aprowizacyi. Przyrzekają im białą mąkę, mięso, tłuszcze. Tymczasem jednak rzeczywistość srodze zadaje kłam tym zapewnieniom, bo oto — jak donosi praski korespondent berneńskiego „Bundu" — w stolicy Czech, w Pradze panuje głód...

„Na ulicach Pragi — pisze ów korespondent — **widzi się twarze blade, wychudłe, o zapadłych policzkach i oczach,** twarze, nacechowane wyrazem przygnębienia.

Okna wystawowe sklepów świadczą wymownie **o brakach,** panujących w mieście. **Nigdzie niema wielkiego wyboru,** a niektóre sklepy pozamykano z powodu braku towarów. Ceny idą **z każdym** dniem w górę. Obuwie jest stosunkowo najtańsze (para trzewików od 100 do 200 koron), **natomiast ubranie** męskie kosztuje 2000 **koron.**

Stosunki aprowizacyjne są niezwykle uciążliwe. Mleko otrzymują tylko dzieci i chorzy po ćwierć litra na osobę i to tylko co dwa lub co trzy dni.

Mięso stało się rzadkością, które znachodzi się prawie wyłącznie w pierwszorzędnych restauracyach, zdobywających je drogą pokątną po lichwiarskich cenach.

Najgorszą nędzę cierpią urzędnicy, albowiem pomimo szalonej zwyżki cen, pensye nie wiele się powiększyły od roku 1914. W rodzinach urzędniczych brakuje już wszystkiego: podarła się bielizna, potłukły się talerze i szklanki, niszczą się naczynia kuchenne, a o kupieniu niema co marzyć nawet. Ubranie ceruje się skrzętnie, z trzech par podartych pończoch sporządza się jedną, możliwą do użycia.

Najbiedniejsze warstwy przymierają literalnie głodem. Trochę chleba, trochę ziemniaków buraków, kapusty — wszystko jałowe, bez odrobiny tłuszczu, — oto pożywienie codzienne wielu mieszkańców Pragi.

Cud zaiste, że ludzie mogą jednak żyć, jedząc tak mało!...

Praga głoduje zatem — ta sama Praga, która słynęła z obfitości doborowych przysmaków i jednocześnie była jednem z najtańszych miast na świecie. Przed wojną, a nawet w pierwszych latach wojny można było w Pradze utrzymać się wspaniale, wydając stosunkowo bardzo mało pieniędzy...

Ryga — miastem grozy, głodu i śmierci.

Ryga, w kwietniu.

(**m-m**) Męska milicya z Rygi odeszła na front, **a rządy nad miastem** powierzono kobietom najgorszego prowadzenia. Kobiety dokonują obecnie w najbezwzględniejszy sposób rewizyi po **domach, a jeżeli nic nie znajdą, to dopuszczają się okrucieństw.** Ponieważ Ryga jest ze wszystkich **stron** otoczona, a najbliższa okolica kompletnie wyeksploatowana, więc zapasy żywności w mieście są już na **wyczerpaniu.** Władze usiłują jeszcze jako tako zaopatrywać armię na froncie, a najbiedniejsza ludność żywi się prawie wyłącznie zupą ze zgnitych ryb. Wycieńczeni ludzie padają na ulicach, a nierzadko zdarza się, powodują do wyszukiwania ziarn owsa pośród odchodów końskich. Albowiem brakło już nawet szczurów, za które płacono w pierwszych dniach kwietnia po rublu za sztukę. Ponieważ ten stan rzeczy pogarsza się z dnia na dzień, postanowiono usunąć masowo inteligencyę z miasta i przesiedlić ją na wyspę Hasenholm, gdzie pozostawi się nieszczęsnych wysiedleńców w barakach, pod strażą zwyrodniałych kobiet na pastwę głodu i chorób.

Rozporządzenie takie wydano dnia 26 marca, a nazajutrz weszło ono już w życie. Nikomu nie pozwolono wziąć ze sobą więcej rzeczy, niż to, co miał na sobie i żadnych pieniędzy. Dla dzieci, kobiet, starców, chorych nie było żadnych względów. Można więc wyobrazić sobie łatwo te straszliwe sceny, jakie rozgrywały się w barakach w Hasenholm, gdzie żywych pozamykano razem z trupami, zdrowych z chorymi i waryatami, gdzie dziecko i kobieta giną najstraszliwszą śmiercią, wśród męczarni, wobec których bledną nawet pełne grozy obrazy wojny.

Istotnie można za szczęśliwych poczytać tych, którzy zostali rozstrzelani, albowiem uniknęli stokroć gorszej śmierci.

Protest duńskiego konsula nie odniósł żadnego skutku. Ogółem przeznaczono na wysiedlenie prawie 70.000 ludzi, których, jeśli nie nadejdzie jakaś szybka i energiczna pomoc, można uważać za skazanych na śmierć.

Zawieszone dzienniki.

„DZIENNIK POWSZECHNY" ZACZĄŁ WYCHODZIĆ. — ŻYDOWSKI „NOWY DZIENNIK" ZAWIESZONY.

Warszawa, 27 kwietnia.

Jak wiadomo, w sprawie „Dziennika Powszechnego", który podał był przez pomyłkę wiadomość o rzekomem aresztowaniu wiceministra aprowizacyi, p. Machnickiego, — sąd okręgowy, jako środek prewencyjny, **zarządził mocą decyzyi przedstanowczej — zawieszenie pisma.**

Na decyzyę tę — zanim sprawa redaktora „Dziennika Powszechnego", p. Witolda Noskowskiego, sądzona będzie merytorycznie, — obrońca jego, adwokat Rundo, wniósł skargę incydentalną do sądu apelacyjnego, **dowodząc zupełnej bezpodstawności powyższego zarządzenia.**

Sąd apelacyjny, uwzględniając wywody skargi i zgodnie z wnioskiem podprokuratora Goszczyńskiego, **postanowił skargę uznać za słuszną i decyzyę sądu okręgowego, nakazującą zawieszenie pisma, uchylić.**

Dziś „Dziennik Powszechny" został wznowiony.

Zawieszony został świeżo żydowski „Dziennik Nowy", który podał niesprawdzone wiadomości o pogromie żydowskim w Lidzie.

—o—

Krzyk Spisza i Orawy.

Sprawozdanie delegacyi spisko-orawskiej z pobytu w Paryżu. — Tężyzna narodowa reprezentantów południowych kresów. — Renesans ruchu narodowego na Spiszu i Orawie. — Delegacay spisko-orawska w Warszawie, Poznaniu i Paryżu. — „Mamy prawo żyć w polskiej ziemi". Nieznajomość sprawy w Komitecie Narodowym. — Gazdowie polscy oblegiwani przez dziennikarzy i fotografów.

(zl.) Niezapomnianą chwilę przeżyli ci wszyscy, **którzy wysłuchali** onegdaj w sali Kopernika na uniwersytecie Jag. sprawozdanie delegacyi spisko-orawskiej, powracającej z Paryża. **Tężyzna** i moc narodowego ducha bijące od tych ludzi, proste, jędrne słowa tych dwu górali ze Spisza i Orawy, słowa będące krwawym krzykiem polskiej, płomiennej duszy wycisnęły niejedną łzę gorącą z oczu słuchaczy i wryły się im w serce niezatartemi głoskami.

PODNIOSŁY WIECZÓR

zagaił prezes Tow. obrony kresów połudn. Kazimierz Tetmajer, składając hołd budzicielowi ruchu narodowego na Spiszu i Orawie **ks. Machayowi,** witając tyle zasłużonego dla całej sprawy tych kresów **dra Rouppera** oraz **górali Borowego i Halczyna,** prawych Polaków, dzielnych bojowników o święte nasze prawa do ziemi spisko-orawskiej.

Srpawozdanie z wypadków, poprzedzających wyjazd delegacyi do Paryża złożył doc. dr Rouppert, przedstawiając jak ubiegłej jesieni, w chwili rozpadania się b. monarchii austr. rozpoczął się

ŻYWIOŁOWY RUCH ODRODZENIA NARODOWEGO

wśród włościan na Spiszu i Orawie, jak potem, parę miesięcy gwałtów **inwazyi czeskiej** zdziałało pod względem rozbudzenia uczuć narodowych więcej, niżby mogło uczynić dwadzieścia lat pracy oświatowej.

Mowca nakreślił następnie dalsze wypadki, wyjazd delegatów spisko-orawskich do Warszawy i Poznania, gdzie chłopi polscy Borowy i Halczyn przyjęci w czasie audyencyi przez misyę sojuszniczą w wielkiej sali tronowej zamku Hohenzollernów zasiedli na tronie ciemiężców pruskich, niby symbol nowego chłopa polskiego, odrodzonego na gruzach potęgi wroga. Opisywał dalej po krotce pobyt w Paryżu i wrażenia z drogi powrotnej odbytej wespół z gen. Hallerem i jego wojskiem, drogi, w której na ziemi Wielkopolski i Królestwa Pol. towarzyszył podróżnym nieopisany wprost entuzyazm i szalona radość tłumów polskich przyjmujących wszędzie owacyjnie tak długo oczekiwanych i upragnionych gości.

Po dr. Roupperciе zabrał głos znany działacz, zasłużony budziciel ruchu narodowego na Orawie i Spiszu ks. Machay.

I zaczął mówić po prostu, a tak silnie i porywająco:

Gdy ktoś buduje nowy dom, a przyjdzie doń człowiek i powie: oto dam ci dwa silne, zdrowe drzewa pod budowę twego gmachu, — głupi byłby budowniczy, który nie przyjąłby tego daru. Tak i my teraz, **w chwili, kiedy z mroków niewoli powstaje Polska i kładą się podwaliny pod nowa jej państwowość, przychodzimy ze Spisza i z Orawy i mówimy: weźcie te dwa zdrowe, mocne drzewa pod budowę wspólnego gmachu nowej wielkiej Polski, myśmy Polacy jako i wy, kochający swą Ojczyznę i jak wy mamy święte prawo żyć w polskiej ziemi.**

Gdyśmy przybyli do Paryża — mówił ks. Machay — zastaliśmy tam w Komitecie Narodowym

ZUPEŁNA NIEZNAJOMOŚĆ NASZEJ SPRAWY

i wielką dla niej obojętność. Zaskoczyło nas to boleśnie, jadąc bowiem byliśmy przekonani, **że** będziemy w kwestyi Spisza i Orawy uświadamiać Anglików, Włochów, Francuzów, nie przypuszczaliśmy jednak, że akcyę uświadamiania zacząć będziemy musieli od naszych, od samego Komitetu Narodowego. Członkowie Komitetu z pewnem zdziwieniem patrzyli na nasze starania o audyencye u różnych przedstawicieli państw ententy, dając nam niejednokrotnie do zrozumienia, że waży się współcześnie rozstrzygnięcie spraw ważniejszych nad naszą, spraw Gdańska, Śląska, Galicyi Wschodniej. Dopiero gdyśmy uparcie i nieco ostrzej zaznaczyli, że i Spisz i Orawa mają pierwszorzędne dla Polski znaczenie, że **tu nie idzie o drobiazg, lecz o**

DZIESIĄTKI TYSIĘCY DUSZ POLSKICH,

które rwą się do swej macierzy i jak zbawienia oczekują wcielenia do Polski, — dopiero wtedy zrozumiano, że rzecz traktujemy serjo i od żądań swych nie odstąpimy.

Przy pomocy Komitetu Narodowego dostaliśmy audyencye u francuskiego sekretarza stanu Laroche, u ministra Tardieu — na audyencyach tych jednak mówiono głównie o Śląsku Cieszyńskim, mało zaś o Orawie i Spiszu.

Zaczęliśmy na własną rękę starać się energicznie i usilnie o uzyskanie audyencyi u różnych wpływowych osobistości, dotarliśmy do Amerykanów i Anglików. Zaczęła się wówczas iście

„AMERYKAŃSKA ROBOTA".

gdziekolwiek przyszliśmy, zapisywano natychmiast nasze nazwiska, zapisywano skąd i poco przybywamy: snuli się za nami dziennikarze amerykańscy, operatorowie kinowi, egzotyczne postacie naszych górali ściągały na siebie ogólną uwagę, fotografie Piotra Borowego i Wojtka Halczyna figurowały w rozmaitych dziennikach opatrzone odpowiedniemi komentarzami.

(D. c. n.)

święty... Zapewniam was, że idzie po wodzie, a potem wychodzi na brzeg...

— O której godzinie przychodzi? — zapytała Fanny.

— Zwykle o godzinie czwartej nad ranem... Ale ja każdej chwili jestem gotowa... czekanie nie męczy mnie... Teraz, kiedy wiem, że on przyjdzie, albo może przyjść... On widocznie nie może przychodzić co noc, ale ja go oczekuję każdej nocy...

— Biedne dziecko!... biedne dziecko!... — przerwał Jakób te zwierzenia — skąd pani to wszystko przyszło do głowy...

— Ależ, proszę cię, pozwól pani mówić — pospieszyła z interwencyą Fanny.

— Mogłam przedtem myśleć, że nie... ale teraz jestem zupełnie pewna, że on przychodzi istotnie, czeka na mnie, że nie przestał mnie kochać — zapewniała Marta w jakiejś niebiańskiej ekstazie. — Biedny mój kochany duch ze swoją purpurową raną na skroni... On myśli że ja go pomszczę... ale ja jestem tak słaba... tak słaba... że nie poradzę sama, jeżeli wy mi nie dopomożecie.

Ujęła Fanny i Jakóba za ręce, które ścisnęła z nerwową siłą, zdumiewającą wprost u tak wątłej, eterycznej osoby.

— Przyrzeczcie, że dopomożecie, a ja wam powiem, co on mówił dzisiejszej nocy...

— Pani Marto, pani wie, jak sympatyczną mamy dla pani — rzekła Fanny.

— Jabym nie to chciała usłyszeć!... Powiedzcie tylko: „Pomożemy!"

— A więc dobrze: pomożemy!

— Dzięki! Dzięki!... Teraz będę spokojniejsza. Wiecie, on mi powierzył tej nocy wielką tajemnicę... Powiedział mi głosem bolesnym.. tak bolesnym: „Marto! Marto! jabym chciał spocząć w poświęcanej ziemi, idź, szukaj mojego trupa..."

— A wtedy zapytałam go:

— Powiedz, Andrzeju, gdzie jest twój trup?

I on mi odpowiedział:

— On ukrył mego trupa w kufrze!...

I zniknął zaraz, rozwiał się jak mgła. Co powiecie o tem? Wiemy teraz, gdzie jego zwłoki... trzebaby się tylko dowiedzieć, gdzie ten kufer... to będzie trudno... i trzeba zachowywać się bardzo ostrożnie, bo Saint-Firmin jest chytry... A teraz chodźmy, wracajmy do domu... bo mąż

Przekonani teraz zresztą, że mają przed sobą lunatyczkę, nie zachowywali żadnych środków ostrożności.

Fanny rzekła do Jakóba:

— Widziałeś ją? słyszałeś?... Jutro będzie nam opowiadała, że widziała ducha i że on mówił do niej...

— Co zaś najgorsze — odparł Jakób — to ten fakt, że będzie podsuwała duchowi rozmaite niedorzeczne odpowiedzi...

Wypowiedziawszy te słowa cicho, z przerażeniem zobaczył, że biała postać Marty zatrzymuje się i posłyszał jej słodki łagodny głos:

— Nie, nie... dzisiaj duch nic mi nie powiedział!... on nie przyszedł tej nocy!... a jednak wołałam go!... prosiłam... powiedziałam mu wszystko, co mam na sercu, a on nie przyszedł... Widocznie nie mógł dzisiaj przyjść...

Końcem palca otarła łzę z powieki, poczem spokojnie ciągnęła dalej:

— Co zaś was się tyczy, moi drodzy przyjaciele, to spodziewałam się was... Wiedziałam dobrze, że przyjdziecie... Domyśliłam się odrazu, kiedy pani de la Bossiere zapytała mnie: „O której godzinie przychodzi duch?" Chcieliście przekonać się, czy ja nie śnię... naturalnie... Tylko szkoda, że Andrzej nie przyszedł dzisiaj... Moglibyście i wy z nim porozmawiać...

Wypowiedziawszy te słowa zupełnie naturalnym tonem, uścisnęła swym przyjaciołom serdecznie ręce i wróciła do willi, zamykając starannie drzwi za sobą.

— To, co najbardziej jest godnego uwagi w tej całej historyi... — rzekła Fanny do męża, kiedy zostali już sami.

— To z pewnością, że my się tutaj znajdujemy — odparł Jakób. — Chodźmy stąd...

— Ona jest kompletnie przy zdrowych zmysłach!... Rozumuje logicznie!... I ona tak samo jak i my nie widziała dzisiaj ducha...

— Chodźmy stąd!...

Nagle zadrżeli oboje, bo w ciszy nocnej posłyszeli brzęk łańcuchów. Natychmiast ukryli się znowu za drzewami i wytężywszy wzrok, chciwie patrzyli.

Dostrzegli jakąś pochyloną postać, która ślizgała się po bladej powierzchni wód, znikała chwilami w cieniu brzóz, pobrzękiwała łańcuchami i ukazywała się znowu, wykonując dziwaczne ruchy.

— Ależ to Prosper żebrak! — zdumiał się Jakób.

— Głuchoniemy — rzekła Fanny — patrz, on chwyta ryby!...

— Założyłabym się, że to jego widuje Marta — dodała.

— Głuchoniemi nie mówią przecież!

— A czy jesteś pewny, że on jest rzeczywiście głuchoniemy?

Jakób na to pytanie, którego całą ważność zrozumiał, nie odpowiedział nic.

Małżonkowie milcząc wracali do domu. Po cóż mieli mówić, i tak rozumieli się aż nadto dobrze. Myśl ich zajęta była nędzarzem, uchodzącym za głuchoniemego i idyotę. Prosper, mieszkaniec jaskini w lesie, zajmował ich w tej chwili daleko więcej, niż pani Saint-Firmin.

ROZDZIAŁ XVIII.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZBLIŻA SIĘ...

Następnego dnia Jakób pozostał przez cały dzień w zamku, niezdolny do żadnej pracy. Ciągle wirowały mu w mózgu słowa ducha: „on ukrył mojego trupa w kufrze"....

To zdanie nie pozwoliło mu spać w nocy, prześladowało go w ciągu dnia.

Albo Marta działała, widziała i słyszała w śnie lunatycznym, a w takim razie lunatyzm ten stawał się dziwnie niebezpiecznym, lub też była informowaną rzeczywiście przez jakiegoś żywego człowieka... Zatem być może katastrofa bliska...

Co zaś do Fanny, to przywoływała ona na pomoc całą swoją inteligencyę, przedsiębiorczość i energię, aby uprzedzić niebezpieczeństwo, odgadnąć je i zażegnać.

Wykazała niezwykłą siłę charakteru, wypełniając swoje obowiązki pani domu z najzupełniejszą pozorną swobodą. Nikt nie mógłby się domyśleć, że ją coś przytłacza i dręczy...

A jednak i ona myślała ciągle o tem samem, co i mąż...

Tylko że ona była pewna, iż „ktoś wie"...

Czyżby tym człowiekiem był głuchoniemy Prosper? Czyżby ten kretyn-nędzarz przygotowywał cios druzgocący?...

Po głębszym namyśle nie mogła w to uwierzyć... Prze-

szła do przekonania, że ten ból głowy był spowodowany całodzienną hałaśliwą zabawą.

Następnie nauczycielka udała się do sąsiedniego pokoju, w którym zwykle odbywały się lekcye i zajęła się pisaniem swych prywatnych listów.

Hemena i mały Jakóbek byli na spacerze pod opieką niańki, nikt więc nie mógł przeszkadzać wypoczynkowi Franusia.

Po upływie mniej więcej dwóch godzin panna Helier zajrzała do pokoju dziecinnego i z przerażeniem poczuła duszącą woń gazu. Podbiegła do łóżka, chcąc porwać dziecko i wynieść je z tej trującej atmosfery. Jakież było jej zdumienie i przestrach, kiedy zobaczyła, że łóżeczko jest puste i okna w pokoju otwarte.

Jak szalona poczęła przebiegać cały apartament, wpadła również do pokoju pani Fanny, gdzie znalazła malca uśpionego na łóżku ciotki, a na podłodze zemdloną panią Saint-Firmin.

Jeszcze dotychczas notaryuszowa nie przyszła do siebie pomimo usilnych starań panny Helier i pokojówki.

— Ja sądzę — zakończyła nauczycielka — że to pani Saint-Firmin uratowała małego. Widocznie weszła do jego pokoju, a poczuwszy zgniłą woń gazu, otworzyła okno, przeniosła Franusia do pani sypialni, a potem zemdlała.

— Możliwe — rzuciła Fanny przez zęby — ale jakim sposobem pani Saint-Firmin znalazła się tam zamiast pani?

— Och, pani!...

Panna Helier zrozumiała wymówkę i westchnęła:

— Gdyby ojciec tych dzieci żył, nie byłby nigdy tego powiedział!... On znał moje przywiązanie do jego malców.

Dla panny Helier Andrzej był już nieboszczykiem. Z chwilą, kiedy stolik oznajmił o jego śmierci — przestała wątpić. Zazdrościła pani Saint-Firmin możności porozumiewania się z duchem Andrzeja i przekonana była, że to on właśnie poprowadził Martę do pokoju Franusia.

Dlaczego jednak duch szukał tak daleko pani Saint-Firmin, jeżeli ona, panna Helier, była tak blisko!...

Trudno jednak... spirytystka wiedziała, że umarli mają swe kaprysy...

Dałaby wiele za to, aby posłuchać z ust Marty opowiadania o duchu, ale musiała obejść się swoją ciekawością, albowiem pani de la Bossiere zamknęła jej brutalnie drzwi przed nosem.

mój przyjdzie niedługo... Chcę, żeby nas zastał w salonie, jak sobie będziemy rozmawiali o pogodzie...

Ale państwo de la Bossiere pożegnali się jak najszybciej i uciekli. To było najwłaściwsze określenie ich odejścia.

Jakób nie mógł wydobyć głosu z gardła. Fanny z trudnością wykrztusiła banalne słowa pożegnania... Ona pierwsza odzyskała trochę zimnej krwi.

— Trzeba będzie — rzekła — zbadać, co to wszystko ma znaczyć... Ta historya przestaje być zabawną.

— Nigdy nie wydawała mi się zabawną — zawołał Jakób.

Fanny przeraziła się bladością męża:

— Panuj nad sobą... Przedewszystkiem nie wolno tracić równowagi umysłu...

— To okropne! — zaszeptał mąż. — Kiedy ona to powiedziała, zdawało mi się, że zemdleję... Ta mała ma widzenia!... Ja zacznę przypuszczać, że Moutier nie zupełnie myli się, sądząc, że...

— Cicho bądź!... Moutier żartuje sobie z nas!... Czy chcesz także oszaleć!... To wszystko są bajki!... Gdyby Andrzej rzeczywiście ukazywał się jej... gdyby Andrzej mógł cośkolwiek... wydarłby nam dawno swoje dzieci!... A on wcale o nich nie mówi!...

— To prawda!...

— Wiesz, co ja myślę!... że ona istotnie widuje kogoś... nie cień... nie ducha... nie widmo... ale żywego człowieka, który, być może... mówię być może, widział, jak kładłeś trupa do kufra!... Oto, co mi się zdaje... Ktoś nie chce robić skandalu, doniesienia, ale wpływa w ten sposób na Martę, naprowadza ją stopniowo na ślad... i to niestety może być groźniejsze, niż wszystkie historye o duchach!...

— Och! — krzyknął Jakób, przystając i opierając się o drzewo, albowiem nogi odmawiały mu posłuszeństwa — a gdyby tak było!...

— Musimy dowiedzieć się, czy tak jest istotnie, a jeśli...

— A jeśli?!...

— Trzeba działać, nie tracąc ani chwili czasu.

Fanny ujęła męża pod ramię i pociągnęła go za sobą, usiłując przelać w niego trochę swej odwagi.

Ale w Jakóbie mdlała wola.

ROZDZIAŁ XVII.

O CZWARTEJ NAD RANEM.

O czwartej nad ranem dwa nieruchome cienie kryły się poza drzewami w pobliżu willi nad wodą.

Z miejsca, w którem się znajdowały, można było widzieć cały szmat rzeki, grupę brzóz, mur ogrodowy i kiosk nad rzeką, pusty obecnie.

— Może nie wyznaczyli sobie na dzisiaj spotkania — szepnął Jakób do ucha Fanny.

Ale żona położyła mu rękę na ustach... I czekali znowu cierpliwie, bo chcieli widzieć... widzieć...

Wpół do piątej...

Nagle mała furtka w murze otwiera się cicho, prawie bez szelestu i ukazuje się biała postać.

To Marta.

To ona w tej samej białej sukni, jaką miała na sobie po południu. Na ramiona zarzuciła szal...

Idzie jak we śnie krokiem powolnym, miarowym — niby lunatyczka...

Wyciąga przed siebie ramiona, rozgląda się wokoło i zaczyna zcicha, lecz namiętnie nawoływać:

— Andrzeju!... Andrzeju!...

— Widzisz sama, że ona śni — szepcze Jakób.

Fanny ścisnęła mocno męża za rękę:

— Cicho bądź!... Czyż nie słyszysz brzęku łańcuchów?...

— Tak... tak... ale to dźwięczy łańcuch, którym przymocowana jest do brzegu łódka.

— Czekaj!...

— Ależ Marta może wpaść do wody:

— A gdyby nawet, to i cóż? — replikuje sucho głos Fanny.

Ale Marta nie wpadła do wody. Szła ona wzdłuż wybrzeża i wyciągając przed siebie ramiona, powtarzała błagalnie:

— Andrzeju!... Andrzeju!...

Do rzeki nie wpadła.

Przez chwilę trwała bez ruchu — jakby w nadziemskiej ekstazie, zdawała się mówić do kogoś, dawać mu znaki, potem zaś z opuszczoną głową, z załamanemi rękami powróciła do furtki, płacząc.

Ażeby nie stracić z oczu żadnego jej poruszenia, Jakób i Fanny wysunęli się nieco ze swej kryjówki.

cież wszyscy w okolicy znali tego człowieka jako głuchoniemego...

Nagle przypomniała sobie, że widziała Prospera w Heron na kilka minut przed powrotem Jakóba. Zatem głuchoniemy nie mógł wiedzieć...

Pobiegła odrazu do Jakóba, aby mu to powiedzieć i znalazła męża w fotelu przed jego biurkiem.

Krople zimnego potu wystąpiły panu de la Bossiere na czoło, kiedy musiał sobie przypomnieć, gdzie to się stało!

Głuchym głosem oświadczył, iż to było na zakręcie drogi do Roseraie.

Zatem prawie wykluczonem wydawało się, aby tam mógł znaleść się Prosper... Chyba cudem jakimś...

Zresztą wypadek, jaki zdarzył się tego samego dnia, mógł go uspokoić pod tym względem.

Koło godziny piątej jeden ze strażników leśnych zjawił się w zamku z oznajmieniem, że przychwycono na kradzieży chrustu głuchoniemego Prospera, który zaczął tak niezręcznie uciekać, iż upadł i prawdopodobnie złamał nogę.

— I cóżeście z nim zrobili? — zapytała Fanny.

— Upletliśmy nosze z gałęzi i zabraliśmy go. Jęczał strasznie. Sprawił nam dużo kłopotu, ale to nie byłoby po chrześcijańsku zostawić go w lesie cierpiącego.

— Dobrzeście zrobili — rzekła Fanny — to jest biedaczysko. Doktor Moutier obejrzy jego nogę. Gdzieżeście go złożyli?

— U stróża...

— Idziemy tam zaraz.

Fanny pociągnęła za sobą Jakóba.

— Darling, proszę cię, otrząśnij się z tego przygnębienia... Bądź silny, staraj się opanować los, który ci sprzyjał od pięciu lat... a jeżeli ktoś wie... nie rozpaczaj jeszcze... bo przecież ten ktoś wiedział od pięciu lat, a nie mówił... być może, że ktoś nie wie, a chciałby wiedzieć.

Jakób potrząsnął głową:

— To są jakieś rzeczy, które przechodzą nasze pojęcie!...

— Cicho bądź, najdroższy!... W tem wszystkiem jest tylko waryatka, która musi umilknąć, albo sprytna kobietka, która udaje waryatkę i która, przysięgam ci, także umilknie!...

Zobaczył ją przed sobą, pełną energii... groźną... Nabrał nieco otuchy i zawstydził się swej słabości.

— Chodźmy do naszego głuchoniemego — rzekł.

Dr Moutier, któremu przerwano pisanie artykułu „o suggestyi w używaniu wizykatoryi", poszedł z nimi do pacyenta, mrucząc coś niechętnie pod nosem.

W czasie, gdy dr Moutier opatrywał nogę straszliwego w swych łachmanach, brudem porosłego kretyna, Jakób i Fanny starali się zbadać rysy jego twarzy i przeniknąć tajemnicę niedorozwiniętego mózgu.

Napróżno jednak oczekiwali jakichś błysków świadomości i inteligencyi w spojrzeniu idyoty...

Skowyczał on tylko z bólu, wydając nieartykułowane dźwięki:

— Hau!... Hau!... Hau!...

Kiedy wreszcie zniechęceni odwrócili się, zobaczyli nadbiegającą pannę Heller. Stara panna była bardzo blada, niezwykle wzburzona i zdawało się, iż brakuje jej tchu:

— Och, pani!... pani!...

— Co się stało, panno Heller?... Niechże pani mówi! Czyżby coś z Jakóbkiem!...

— Nie, pani, to nie Jakóbek, to Franuś!...

— Ach, jakże się przestraszyłam!...

— Co się stało Franusiowi? — zapytał żywo pan de la Bossiere.

— Och! na szczęście nic strasznego, proszę pana...

— A dlaczego pani jest tak wzburzona?

— To przez panią Saint-Firmin.

— Co?... co?!... Jakto przez panią Saint-Firmin?... Cóż pani Saint-Firmin uczyniła takiego?

Fanny zasłoniła sobą męża, który już drżał cały, jak liść jesiennym wichrem miotany i powtórzyła:

— Co uczyniła pani Saint-Firmin?

— Zemdlała, proszę pani.

— Zemdlała? gdzie?...

— W pani pokoju.

— W moim pokoju!... Cóż to ma znaczyć!...

Doktor i Jakób biegli już pierwsi, a Fanny zdążała za nimi, słuchając wyjaśnień panny Heller.

Oto co się stało: po południu mały Franuś skarżył się na ból głowy i panna Heller położyła go do łóżka. Miała nawet zawołać doktora, gdyby dziecko skarżyło się jeszcze. Ale mały usnął odrazu spokojnie i nauczycielka do-

Przeciw represyom prasowym.

Warszawa (telef.). „Kuryer Poranny" podnosi konieczność stworzenia **organizacyi prasy polskiej dla obrony przeciw zamachom ze strony biurokracyi polskiej**, która prawdopodobnie nie ze złej woli, ale z niedoświadczenia, stosuje wobec dzienników **niesłychane represye**. W Warszawie ostatnio w przeciągu niedługiego czasu zawieszono: „Kuryera Porannego", „Myśl Niepodległą", „Dziennik Powszechny", i dopiero po zabiegach i staraniach pismom tym pozwolono wychodzić z powrotem.

Miasto brudu.

Kraków, 27 kwietnia.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący, ciekawy list w związku z artykułem p. t. „Miasto brudu, kurzu, błota", zamieszczonym w onegdajszym numerze.

Szanowni Panowie!

Artykuł „Miasto brudu, kurzu, błota", chłoszczący miarodajne czynniki naszego miasta za karygodne wprost zaniedbanie zewnętrznego wyglądu Krakowa, wywołał nietylko u mnie, ale też u wszystkich znajomych, z którymi o tem mówiłem niezwykle sympatyczny oddźwięk. Bo też istotnie niema chyba miasta na świecie, tak mało zwracającego uwagę na wymogi hygieny, jak nasz stary jagielloński gród.

W liście niniejszym chciałbym jednak nietylko wyrazić swe żywe i serdeczne uznanie za stanowisko Sz. Panów, ale uwagi „Gońca" uzupełnić i rozszerzyć.

Artykuł Sz. Panów mówił o brudzie, bijącym w oczy na ulicach, placach publicznych i t. p. Wytknięto tam nieusuwanie śmieci, fatalny kurz, jednem słowem zaniedbanie widoczne każdemu, kto choć jeden dzień w Krakowie przepędził. Równie smutne są jednak spostrzeżenia, odnoszące się do wewnętrznego życia miasta.

Oto parę słów obrazków.

Baby wiejskie sprzedają na rynku mleko. Odmierzają je brudnemi naczyniami, a blaszanki zawierające drogocenny napój przedstawiają nieraz ohydny wprost widok. Przy tem są to naczynia otwarte, a więc stanowiące doskonałe „asylum" dla wszelkiego rodzaju szwabów, karakonów i t. p. Nie trzeba chyba dodawać, że po małym kwadransie okrywa gruba warstwa kurzu każdą blaszankę.

Albo też kawiarnie. Stoliki brudne, posadzka nieczysta, pełna plwocin, talerze wykazujące, że przed paru minutami były w użyciu, widelce i noże ze śladami tłuszczu i tak bez końca.

Pomijając już obrzydzenie, ogarniające każdego naogół cywilizowanego człowieka, to jednak podkreślić trzeba, że tego rodzaju antyhygieniczne metody naszych kawiarzy i restauratorów powodują masowe rozszerzanie się chorób zakaźnych, dziesiątkujących ludność miasta.

Możeby przecież i w tych dziedzinach obudziła się dziwnie senna i leniwa czujność naszych władz.

Dr Wład. Zap.

KINEMATOGRAF.

Pomarańcza i cytryna.

„Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna... kosztuje 4 korony? Cztery korony kosztuje obecnie, to znaczy, że cytryny potaniały. Ten sam owoc kosztował przed wojną 6 hal., gdy przyszła drożyzna 10 hal. Dzisiaj płacimy za nią 4 korony, za pomarańczę 5 koron i cieszymy się, że jest taka tania i że ogółem dostać ją można!

Jeżeli gałązka oliwna jest krzewem pokoju — to w obecnych stosunkach pomarańcza stała się — owocem pokoju. Odcięci od 5 lat blisko od Południa, odzwyczailiśmy się nietylko od smaku, ale i od ich widoku.

Dzieci urodzone w czasie wojny nie znają wiele dobrych i ładnych rzeczy.

Słyszałem niedawno jak mała dziewczynka prowadzona przez matkę przystanęła nagle przed oknem owocarni i pokazując paluszkiem — zawołała:

— Mamusiu! kup mi taką ładną bułeczkę!

Dziecko nie znało jeszcze pomarańczy i uważało ją za okrągłą, rumianą bułkę.

Są u nas — niestety! — biedniejsze dzieci, które bułek nie znają, lub widują je tylko za szybami wystaw. Ich matki nie są w stanie kupić im tego przysmaku. Szczęśliwi rodzice, których dzisiaj stać bodaj — na bułkę!...

Ale wróćmy do pomarańczy!... Złocisty owoc piętrzy się na straganach w Rynku i zalega wystawy sklepów kolonialnych. Jeden stragan wart tysiące. Pomarańcz jest dużo — ale chleba nie ma!

I cytryny pojawiły się u nas w okazałej ilości... A co lepsze: sól czy cukier?... Cytryna czy pomarańcza?

Cytryna ma bez kwestyi większe praktyczne zastosowanie. Tak utrzymuje większość mężczyzn, t. zn. mężczyzn „pijących". Pomarańcza jest owocem dzieci i kobiet. Cytryna — to gust męski.

Przypomnijmy sobie tylko pącz. Czy może egzystować bez cytryny? A wódeczka na skorkach cytrynowych? Czemże byłby kawior lub ostrygi bez cytryny. A herbata z cytryną czyż nie współzawodniczy z „kuracyjnym barszczykiem" tak skutecznym w pewnych dolegliwościach, zwanych „koziołkwikiem" lub po prostu przepiciem?

— Mamy już cytryny! — mówił pewien mistrz fachu Bachusa. — Są cytryny, jest się czem trzeźwić! Szkoda tylko, że nie ma się czem upić!...?

Kruk.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią.

Artysta operetki p. Kalinowski ciężko ranny..

Kraków, 28 kwietnia.

(T.) Wczoraj o godz. 10 rano doniesiono do tutejszej ekspozytury policyi, na kilka minut przed odejściem pociągu do Przemyśla, że postrzelony został przez żołnierza pewien mężczyzna. Gdy komisarz policyi, pełniący służbę na dworcu, udał się na miejsce wypadku, stwierdził, że szeregowiec Adam Jarosz, przydzielony do tutejszej komendy dworca, podczas wykonywania służby kontrolnej, przed odejściem pociągu wdał się w chwilową rozmowę z plutonowym żandarmeryi z Warszawy, Ludwikiem Myśliwskim. Następnie, pokazując mu swój służbowy karabin i demonstrując mechanizm **broni, tak** nieszczęśliwie manipulował nabitą **bronią, że karabin nagle wystrzelił i zranił dość ciężko stojącego obok artystę teatru Powszechnego w Krakowie, p. Eugeniusza Kaliwskiego** w **prawe** biodro.

Przesłuchiwany Jarosz tłumaczył się **tem, że** pokazując mechanizm Myśliwskiemu **zamknął** klapę bezpieczeństwa, którą tenże **niebacznie** otworzył, powodując wystrzał.

Nieszczęśliwego p. Kalinowskiego **wezwane** Pogotowie ratunkowe odwiozło do **szpitala św.** Łazarza.

Rozwiązanie 33 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 93 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

154. SA-LA-TER-KA.
155. KA-PE-LAN.
156. RONDEL.
157. MAN-RU.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

158. 9999 i t. p.

—o—

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **8**, a Czytelnicy **81**.

Mylnych rozwiązań nadesłano **112!**

—o—

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 27 kwietnia 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 4, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad, względnie łamigłówki z Nru 93 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **„Wawel"** — wspaniałe album według **oryginałów S. Tondosa i W. Kossaka, z objaśnieniami K. Bartoszewicza** (nakład **Wydawnictwa** Salonu malarzy polskich, wydanie **drugie) — p. Ołpiński Jan** z Krakowa, ul. Czysta 19.

2. **Baumfeld Gustaw: „Artylerya Legionów pułk pierwszy"** (bogato illustr., stron 100) **— p. Schieferstein Franciszka** z Krakowa, ul. **Kołłątaja** 3.

3. **Bolesław Prus: „Anielka"** (stron 144) **— p. Kriss Juliusz** z Krakowa, ul. Czysta 8.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

1. **Tuzin przedwojennych cygar „Trabucco" —** p. **Baranowski Bolesław** z Jaworzna, **szkoła.**

2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na maj 1919, względnie przedłużenie prenumeraty** o jeden miesiąc **— p. Słotołowicz Tadeusz** ze Sanoka, ul. Jagiellońska 99.

3. **Ludwik Stanisław Liciński: „Halucynacye"** (wydanie trzecie, stron 190) — p. **Hubicka Jadwiga** z Krakowa, ul. Parkowa 4.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 28 kwietnia

Św. Teofila

Wschód słońca 4·22

Zachód słońca 6·55

Długość dnia 14·30

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Tartuffe".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś „Księżniczka czardasza".

—o—

Prof. Napoleon Cybulski.

Uniwersytet Jagielloński dotknęła znów **niepowetowana** strata.

Oto w sobotę o godz. 6 wiecz. zmarł w **Krakowie** na udar serca dr Napoleon **Cybulski, profesor** fizyologii na **Uniwersytecie krakowskim.**

Ś. p. Napoleon Cybulski **przyszedł na świat** w roku 1854 w rodzinnej wiosce **Krzywonosy,** w powiecie święcańskim w ziemi **wileńskiej.** Gimnazyum ukończył z medalem **srebrnym w** Mińsku, medycynę studyował w **Akademii medycznej** w Petersburgu, na której też **następnie** pracował jako docent aż do r. 1885, w **którym** powołany został na katedrę fizyologii w **Uniwersytecie** Jagiellońskim. Tu jako **profesor, jako** uczony i jako obywatel rozwinął żywą i **bogatą** w owoce działalność. Można go **nazwać** twórcą fizyologii polskiej. Niedawno też **otrzymał** nagrodę Jerzmanowskiego za całą **swą** działalność naukową. Skon jego jest **dla nauki** polskiej ogromną stratą.

Pomimo, że od paru lat złożony był **niemocą** z powodu porażenia połowicznego, **śp. Napoleon** Cybulski nie zawiesił swej działalności, **pracował** naukowo i wykładał. Aż do ostatniej **chwili** zachował zupełną świeżość umysłu. **Jeszcze** onegdaj przed południem czuł się **zupełnie zdrowym** i pracował jak zwykle; popołudniu **przyszedł** udar sercowy, który położył **kres szlachetnemu** i tak bardzo zasłużonemu **życiu.**

S. p. dr Napoleon Cybulski osierocił **żonę, Julię** z Rogozińskich oraz trzy córki: panią **Ewę** Oskierkową, panią Jadwigę Gaszczyńską i **pannę** Janinę oraz trzech synów: lekarza **dra Witolda**, agronoma Benjamina i Napoleona.

Pogrzeb ś. p. Napoleona Cybulskiego **odbędzie** się we wtorek.

—o—

Zemsta Ukraińców na zwłokach kap. Grzybowskiego

Przy odwrocie oddziałów polskich z Kozic z początkiem lutego b. r. padł bohatersko kapitan Grzybowski z grupy pułkownikn bryg. Kulińskiego. Jak donosi „Gaz. poranna":

Na wiadomość o jego śmierci i zabraniu zwłok przez Ukraińców, **polska komenda wysłała parlamentarza z prośbą o wydanie zwłok.** Parlamentarz wrócił z odpowiedzią, że zwłoki bohaterskiego oficera polskiego zostały pochowane przez Ukraińców z honorami wojskowymi, z oddaniem salwy honorowej i że na miejscu, gdzie go pochowano, postawiono krzyż z odpowiednim napisem.

Tymczasem później z zeznań najwiarygodniejszych miejscowych świadków, dowiedziano się, **że kapitan Grzybowski został zupełnie do koszuli ograbiony,** a w tym czasie, gdy polski parlamentarz prosił o wydanie zwłok — ciało bohatera leżało jeszcze na dworze przed kościołem w Kozicach. Pogrzebano je dopiero w trzy dni później bez honorów wojskowych, w trumnie zrobionej na koszt prywatny jednego z mieszkańców Kozic.

Ponieważ równocześnie opowiadano, że **twarz kap. Grzybowskiego była zupełnie zbekształcona,** zachodzi więc podejrzenie, że po śmierci znęcano się nad jego ciałem w sposób bestyalski.

—o—

Koalicya nie dopuści do połączenia Austryi z Niemcami.

Jak już wiadomo z poprzednich telegramów, zostanie Austrya niemiecka wezwana, by po podpisaniu pokoju między koalicya a Niemcami wysłała do Paryża swych delegatów, którzyby imieniem Austryi niemieckiej akt pokoju podpisali.

Wiadomość ta wywołała **w Wiedniu i Weimarze duże przygnębienie.** Fakt oddzielnego traktowania Niemiec i Austryi niemieckiej przy układach, łącznie z deklaracyą, przedłożoną Niemcom do podpisania, żądającą uznania z góry wszelkich układów, jakie koalicya zawrze z państwami powstałemi na gruzach dawnej monarchii, dowodzi bowiem, **że koalicya nie zamierza się zgodzić na przyłączenie Austryi niemieckiej do Niemiec.**

Politycy wiedeńscy starają się w ten sposób wybrnąć ze sytuacyi, że podsuwają już delegatom niemieckim wykrętne komentowanie aktu deklaracyjnego. Oto ich rozumowanie: Ponieważ pokój zawarty zostaje na zasadzie 14 punktów Wilsona, tj. na zasadzie samostanowienia narodów, to też Niemcy uznają z góry traktaty, zawarte z państwami sukcesoryjnemi dawnej monarchii w domniemaniu, że i one tę zasadę uwzględnią. Jeżeliby więc wola Austryi niemieckiej skierowana byłaby ku połączeniu się z Rzeszą, wówczas musiałoby to być uwzględnione. Zarazem oświadczają kierujący politycy wiedeńscy, że **nie podpiszą pokoju,** gwałcącego uczucia ludności".

—o—

Otwarcie estońskiego zgromadzenia narod.

Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Rewla, odbyło się już konstytuujące posiedzenie estońskiego zgromadzenia narodowego. Prezydentem wybrano niezawisłego posła Rei. Partyjno- polityczny skład zgromadzenia przedstawia się następująco: soc. demokratów 41, „partya robotnicza" 30, Niemcy 3, związek chłopski 8, chrześcijańska partya ludowa 5, demokratyczna partya ludowa 25 i 1 Rosyanin.

—o—

Czy były cesarz Wilhelm jest poczytalny?

Paryskie pisma donoszą: Na żądanie angielskiej komisyi, **były cesarz niemiecki Wilhelm zostanie oddany badaniu psychiatrycznemu.** Dopiero po orzeczeniu lekarskiem, czy Wilhelm Hohenzollern jest poczytalny — można będzie go pociągnąć przed trybunał międzynarodowy.

—o—

Rodin umarł z zimna.

(m-m) Judyta Cledel, która pielęgnowała słynnego rzeźbiarza Rodina, w ostatnich dniach jego życia — ogłosiła w dzienniku „Matin" list otwarty, zawierający zdumiewające oskarżenie. Mianowicie pani Cledel twierdzi, że Rodin umarł z zimna, z powodu braku węgla. Ciężko chory rzeźbiarz musiał leżeć w nieopalónym pokoju, albowiem węgla nigdzie nie można było dostać.

Autorka listu otwartego czyni gorzkie wyrzuty społeczeństwu, że pozwoliło jednemu z największych swych artystów, aby formalnie zamarzł z zimna.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO dołączamy arkusz ósmy powieści Gastona Leroux, „Człowiek, który powrócił z tamtego świata".

ROZDZIAŁ SKÓR. W biurze przemysłów skórniczych odbyło się posiedzenie Komisyi rozdzielczej, na którem uchwalono klucz rozdzielczy wedle dykasteryi zawodów z obecnie sprowadzonych już do kraju i mających jeszcze nadejść ilości skór spodnich. Rozdział skór spodnich, jak i butów nastąpi dla 1) górników w Biurze rozdzielczym, ul. św. Jana; 2) dla kolejarzy w Dyrekcyi polskich kolei państwowych; 3) także za Dyrekcyę lwowską i stanisławowską; 4) dla urzędników przez p. radcę Markiewicza i Krajowy Zakład Odzieży ludowej, Podgórze, Młyny Barucha; 4) dla chłopów przez Rady powiatowe; 6) dla nauczycielstwa ludowego z Związku naucz. lud., Rynek 29, przez prezesa Nowaka; 7) dla szewców przez radcę Czubryta ul. św. Marka l. 22; 8) dla wolnych zawodów w Biurze Przemysłów skórniczych, ul. Floryańska 32, tam też należy się bezpośrednio zwracać, bowiem Biuro Przemysłów skórniczych poza zawodami wolnymi bezwarunkowo zadnych przydziałów uskuteczniać nie może.

ZAGADKOWA STRZELANINA W RADOMIU. — „Gaz. Radomska" donosi o zajściu, jakie miało miejsce na placu Rajtszuli. Jeden z milicyantów lud. aresztowany na targu przez oficera odwołał się o pomoc do swych kolegów, którzy, chcąc go uwolnić dali salwę w powietrze. Zaczęto także strzelać z okien pobliskich domów. Ofiarą strzelaniny padło 5 osób, w tem milicyant m., rannych mniej lub więcej poważnie.

ARESZTOWANIE KOMENDANTA MILICYI LUDOWEJ W OSTROWIU. Komendant policyi kom. w Warszawie otrzymał przedwczoraj z Ostrowia łomżyńskiego telefonogram treści następującej: „Wczoraj w Ostrowiu został aresztowany przez żandarmeryę polową w Łomży komendant mil. lud. w Ostrowiu. W sprawie tej było przeprowadzone dochodzenie przez policyę w Ostrowiu i żandaremryę polową łomżyńską. Aresztowanego przewieziono do Łomży". Powodu aresztowania telefonogram nie podaje.

(R) **„POKRZYWDZENI" NIEMCY.** Prasa berlińska zamieszcza urzędowy komunikat, skarżący się na rzekome złamanie umowy zawieszenia broni przez wojska polskie w Poznańskiem. Oto jeden z dworców kolejowych, położonych poza niemiecką linią demarkacyjną miało rzekomo uledz ostrzeliwaniu ze strony polskiej.

Gdy Niemcy bombardują stale nawet granatami trującymi miejscowości, leżące poza polską linią demarkacyjną, nie nazywa się to „złamaniem umowy".

I KRÓL NIKITA UTRACIŁ TRON. Do szeregu panujących, których wojna światowa pozbawiła tronu, wpisać należy obecnie także króla zwycięskiej Czarnogóry — Mikołaja.

Jak donoszą z Podgoricy, odbyło się tam 20 b. m. posiedzenie zgromadzenia narodowego, w którem wzięło udział z górą 100 posłów. Na posiedzeniu tem proklamowano zjednoczenie Czarnogóry z Serbią, Kroacyą i Sławonią, ponieważ większość ludności za takim związkiem się wypowiedziała. — W następstwie tej uchwały zgromadzenie narodowe pozbawiło tronu króla Nikitę, oddając władzę wykonawczą Pavicicowi.

(T) **POKĄTNY HANDLARZ TYTONIU.** Onegdaj aresztowała policya Władysława Krotowskiego, lat 29, murarza z zawodu, który trudnił się pokątnym handlem tytoniu. Krotowski sprzedawał 1 klg. po 380 kor. Znaleziono u niego 6 i pół kilo tytoniu, zawiniętego w papier. Co jednak najważniejsze, że znaleziono tam także całą beczkę(!?) liści bukowych, które Krotowski moczył w odwarze tytoniu i następnie sprzedawał jako oryginalny tytoń. Znaleziono też u niego specyalny przyrząd do krajania liści.

(T) **HANDLARZ STĘCHŁEJ MĄKI.** Wczoraj policya aresztowała 20 lat liczącego Piotra Puchalskiego z Lubowyczy, który trudnił się paskarskim handlem mąką i innymi artykułami spożywczymi. Puchalski sprzedawał konsumentom stęchłą mąkę i pobierał za nią 9 K za 1 kg.

(T) **SKRADZIONA MONSTRANCYA.** W nocy z 3 na 4 b. m. nieznani złoczyńcy włamali się do kościoła parafialnego w Maehrisch Schoenberg i skradli wiele cennych przedmiotów ze złota i srebra, między innemi szczerozłotą starą monstrancyę barokową.

„Największem niebezpieczeństwem byłaby dla nas Polska niepodległa..."

Z mowy Hindenburga w Opolu.

Katowice. (Telefonem) Niemcy rozpowszechniają wśród ludności niemieckiej na Górnym Śląsku tekst mowy Hindenburga, wygłoszonej przez niego w Opolu na zebraniu „Hilfs und Schutz Verein Oberschlesiens". O Polsce powiedział Hindenburg co następuje:

Największem niebezpieczeństwem byłaby dla nas Polska, gdyby miała się ostać jako państwo niepodległe. My jednak tych obaw nie podzielamy. Z tym narodem polskim, **którego znów tak bardzo lekceważyć nie można, damy sobie radę** przy bożej pomocy. Nie wielu może zdaje sobie sprawę z tego, **jak wielkie odnieśliśmy zwycięstwo, że ochotnicze wojska polskie z Francyi nie lądują w Gdańsku.** Dla szczęścia potężnego 90 milionów liczącego narodu niemieckiego, koineczne jest **spełnienie naszej misyi dziejowej na wschodzie** (?) w przeciwnym razie Słowianie zgotują nam zagładę. **Wśród Słowian Polacy okazują wszelkie znamiona zdolnych kierowników i włodarzy.** Nie wolno nam rezygnować **z naszych praw ani z naszego** stanowiska na wschodzie okupionego morzem krwi niemieckiej ofiarnej. Powinniśmy pamiętać o tem, że wtedy będzie dobrze wszystkim ludom na wschodzie, gdy będą korzystały **z dobrodziejstw naszej prostej kultury** (!) W mowie swej **nie szczędził też Hindenburg pogróżek pod adresem koalicyi.** Powiedział on: My Niemcy nie jesteśmy zwyciężeni. **Powalono nas tylko na łopatki, lecz nie jesteśmy pobici.** Niedługo wrogowie nasi **będą mieli sposobność przekonać się, jak silny jest duch niemiecki i jak niezwyciężoną pięść niemiecka.** Dowiedzą się nasi wrogowie, że szaleństwem była myśl zwyciężenia nas. **Bliskim jest czas, w którym niemocą będą dotknięci wszyscy, którzy poważyli się podnieść świętokradzkie dłonie na nas.**

Uroczyste powitanie Piłsudskiego.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych zwrócono uwagę na treść komunikatu urzędowego donoszącego o przybyciu naczelnika państwa Piłsudskiego do Warszawy. W komunikacie rządowym zaznaczono mianowicie wyraźnie, że na spotkanie naczelnego wodza w Warszawie, które nastąpi dnia 28 bm. przybyć mają na dworzec kolejowy wszyscy komendanci oddziałów stacyonowanych w Warszawie, a więc także i gen. Haller. Ze względu na usiłowania pewnych kół, zmierzających do tego, aby **sławę żołnierską gen. Hallera wygrać przeciw Piłsudskiemu,** jutrzejsze spotkanie się tych obu mężów, którzy po dwóch latach zobaczą się po raz pierwszy, **nabiera szczególniejszego znaczenia.**

Rozsądne zarządzenie.

Warszawa (telef.). Na skutek interwencyi władzy wojskowej wstrzymano wydawanie paszportów dla osób w wieku popisowym, t. j. od 18 do 25 roku życia.

Ruch kolejowy 1 maja będzie utrzymany.

Warszawa (telef.). Kolejarze węzła warszawskiego postanowili święto 1 maja obchodzić uroczyscie zebraniem i pochodem manifestacyjnym. **Ruch kolejowy będzie naturalnie w pełni utrzymany.**

Sprawa odpowiedzialności za wojnę na konferencyi pokojowej.

Kraków Radiotelegram stacyi krak. z Paryża: W poniedziałek o godz. 3 po południu odbędzie się publiczne plenarne posiedzenie konferencyi pokojowej na Quai d'Orsy. Na porządek dzienny wejdzie konwencya, zredagowana przez komisyę Ligi narodów, oraz odczytanie artykułów międzynarodowego ustawodawstwa pracy. Tekst ich ma wejść do traktatu pokojowego. Na porządku dziennym będzie także **sprawa odpowiedzialności za wojnę i sprawa kolonii niemieckich.** Jak podaje „Temps", rządy sojusznicze postanowiły **opuścić na razie w preliminaryach pokojowych klauzulę, że Niemcy mają się zrzec swoich dawnych kolonii.** Kwestye podziału terytoryów i kolonii oraz oznaczenie pełnomocnictwa kolonialnego na razie jak się zdaje odroczono.

Akcya przeciw bolszewikom bawarskim.

Wiedeń (PAT). „N. Wiener Journal" donosi, że w akcyi przeciwko Monachium wezmą udział wojska bawarskie, wirtemberskie i pruskie, ponieważ chodzi tutaj o akcyę, mającą charakter egzekucyi całego państwa. Minister Noske formalnie objął naczelną komendę. Obsadzenie miasta oczekiwane jest dnia 1 maja.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.